

każdy wstydyłby go się i wypierał, gdyby mu go przypisywano. Na nieszczęście jednakże do- był sobie podobny pesymizm bez wyraźnych for- muł, bez stanowczego i zakreślonego jasno pro- gramu, pewne prawo obywatelstwa w naszym narodowym życiu. Owa nieznanostwo rzeczy ojczyści, owa obojętność dla prac i przedsię- wzięć, narodowy organizm podtrzymujących, nie mniejszy indyferentyzm dla pamięci narodowych wspomnień, w czemże innem ma źródło, jeżeli nie w ziębnym uczuciu dla sprawy narodo- wej, jeżeli nie w głośnie i stanowczym ale cichym wyrzeczaniu się lub zapomnianiu nadziei, które stanowiły wartość naszego narodowego cha- rakteru, które nam nie pozwalały zasnąć jako narodowemu społeczeństwu, które były treścią naszej duchowej istności, które nadawały inicy- atywę i kierunek naszym wszystkim przedsię- wzięciom, po za które do dziś dnia jeszcze przez resztki narodowego sumienia kryją się róż- ne próby i dążności, na tak poważną firmę z pewnością nie zasługujące? — Ziębnie na nie- szczęście w młodszej zwłaszcza generacji go- raco uczucia narodowego; stygnie ów dobro- czynny ciepłok, zagrażając nam, czego nie daj Boże, końcem podobnym, jakim grozi globowi ziemskiemu wystygnięcie jego wewnętrznego ciepłoka. Mówiąc to, nie chcemy bynajmniej ganić potrzebę, niezbędną w dzisiejszym or- ganizmie narodowym kierunku i popędu mate- rialnego. Ma on i będzie miał swoje korzyści. Spoglądając jednakże na stan moralny społe- czeństwa naszego, wpatrując się w głębinę jego obecnego usposobienia, widząc dalej usiłowania z zewnątrz idące a wymierzone na jego na- rodową zagładę, — nie możemy nie widzieć niebezpieczeństwa, wynikającego z zamarcia du- cha i uczucia narodowego, z zagaśnięcia mor- alnych pierwiastków, z których ubytkiem mo- że się rozpocząć tylko próchno i zgnilizna na- sza. Strzeżmy się tedy wybrzyku uczucia narodowego, do których nie mamy odpo- wiednich sił, którym nie odpowiada charak- ter obecnej chwili. Z drugiej jednakże stro- ny nie pozwalajmy, by mówić słowy św. Pa- wła, „gasnąć duchowo“, nie dopuszczajmy stygnać i zamierać Zniczowi uczucia narodowe- go. Czas wskrzesić je drogą wychowania do- mowego, drogą nauki dziejów i rzeczy ojczy- stych w sercach nadrastającej generacji, by jej dać moralny hart i narodową podstawę. Z lu- dzi, których dziećmi kołysały do snu dźwięki Trzeciego Maja lub Jeszcze Polska nie zginęła, wyrosną z pewnością Polacy, któ- rzy według danych od Boga zdolności zajmą większe lub mniejsze stanowiska w całości na- rodowego organizmu.

Budźmy więc ducha narodowego, budźmy gasnące uczucie narodowe w sercach młodości naszej. Nie zamarło na szczęście do tyła, aby już była stracona możność rozżycia go do pier- wotnej siły. Rzeczą i zadaniem rozważa i dojrzałości narodowej będzie następnie utrzy- mać owo wzniosłe i piękne uczucie w charakterze dobroczynnego i ożywiającego ciepłaka, zapo- biedz i czuwać, by nie buchnęło niszczącym pożarem.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mistrzowi ceremonii i szambelanowi baronów Romberg nadać pozwolenie do noszenia udzielonego mu krzy- ża wielkich komturów w. księcia — meklemburskiego orderu domowego korony wendeńskiej.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 24 czerwca.

(Gdzie przedwyborczy komitet centralny. — Sprawy miejskie. — Rada miejska i magistrat lwowski. — Sprawy szkolne. — Pu- ski w teatrze. — P. Benda.)

(T.) W sprawie przygotowań do wyborów bez-

blaku pójść na okopy. Nie będę się z tym tał, że po- budka dla mnie było wyspięgowanie, iż Jutę i matkę się wyprosiła pójść z rydzelkiem także. Wzięła ona z sobą dwie koleżanki i polecały. Bardzom chciały ją zobaczyć, pobiegłem też. Wybrała się nie rano, bo matka z razu nie pozwalała; ja też, dopiero później do- wiedziawszy się przez czeładnika, któremu w ulicy spotkał, poszedłem. Jutę była na Pradze. Ledwie się przerwał przez most i wyszukał to miejsce, gdzie stała, aby jej pomóc... ledwie mi miał czas podzwo- nić — słyszę od mostu na Pradze i od miasta... jakby alarm... Patrzymy, tłumy się zbierają... zwi- ajają, leca... wrzask, zamęt... słowem, nie ma wątpli- wości, coś się stało...

Spojrzałem na Jutę, stała jak w ogniu, rzuciła rydel, oczy wlepiła w drugi brzeg, drżała cała...

— Chodźmy, rzekłem, podając jej zdrową rękę — zobaczmy, co to jest...

— Chodźmy! krzyknęła... ale nie przyjmując ręki i z wrokiem zapalonym pusiła się jak strzała ku miastu... tak że zaledwie mogłem za nią nadążyć — tehu mi brakło...

Na Praskim moście przecisnął się było trudno... Pytamy, co jest...

— Król chciał uciec...

Drudzy wolała — Zdrójcy z więzień się chcieli wybić! Zdrójcy trzeba wywieść... Śmierć zdrój- com! Ludowi i ojczyźnie sprawiedliwości! Krzyki te głużyły nas... Jutę biegła błada, anim mógł ją powstrzymać...

Już za mostem spostrzegaliśmy zawrócony orszak królewski, majestatycznie powoli zjadający ku zamko- wi. Król niezmiernie bład, uśmiechając się niezre- cznie kłaniał się na wszystkie strony. Lud krzyczał —

pośrednich nie mam zgola nie do zapisania, nie się bowiem w tym względzie nie robi, komitet centralny musi być u wód, dziś więc znowu o naszych sprawach lwowskich, gminnych, piszę mi wypadki, które zresztą i ogół obchodzić winne, Lwów bowiem jest stolicą kraju i wzorem rządów autonomicznych być winien, a niestety być nim nie może.

Wspominałem już o walce toczącej się w łonie naszej reprezentacji miejskiej z powodu regulaminu. Wspominałem, że jedna jej część obstaje przy dzisiejszym regulaminie i radach wydziału miejskiego, druga chce przywrócenia dawnego podziału na sekcje w na- dziei, że tym sposobem ogół radnych sprawami miej- skimi więcej zainteresuje się i lepszy wgląd mieć bę- dzie w czynności magistratu. Kto wie, czy zwolennicy sekcji nie mają po swojej stronie słuszności, z doświad- czeń bowiem ciągle robionych widzimy, że tak jak jest, nadal pozostać nie może, jeżeli w gospodarce miejskiej ma być ład wprowadzony i budżet uporządkowany. Czy sekcje znużone zaradką, jest wprawdzie kwestya wątpliwa, głównie bowiem chodzi o dobrą wolę, o gorliwość panów radnych, eksperyment jednak na ka- żdy sposób nie zaszkodzi. Może przy istnieniu sekcji z której każda jakąś specjalną czynność będzie sobie miała przydzieloną, okaże się niemożliwym wypadek, o jakim na wczorajszym posiedzeniu dowiedzieliśmy się, a z którego przekonywamy się, że uchwały Rady miejskiej latami całymi spożywają w biurkach urzę- dników magistratu bez załatwienia.

Podnosim już nieraz, że we Lwowie jest bardzo wielki brak szkół, tak że ustawą nakazany przymus szkolny wykonać się nawet nie da. Brak jest szkół nie tylko niższych, pospolitych 4-klasowych, tak zwanych ludowych, lecz i brak szkół średnich. We Lwo- wie jest tylko jedna 7-klasowa szkoła realna i tylko trzy są gimnazja, z których tylko w jednym jest wy- kład wyłącznie polski. Szkoły te, mianowicie szkoła realna i to gimnazjum czyste polskie, są tak przepę- nione, że należyty tychże dozór i kierownictwo ich tak pod względem dydaktycznym jak nawet administracyj- nym są prawie niemożliwe. Gimnazjum to mieści się w trzech odrębnych, a szkoła realna w dwóch odle- głych od siebie budynkach. Obowiązek zakładania szkół średnich nie ciąży na gminie, a gdy potrzeba utworzenia drugiej szkoły realnej i czwartego gimna- zjum we Lwowie jest dla każdego znającego stosunki miejscowe widoczna, postanowiła Rada miejska jeszcze w październiku r. 1871 wystosować prośbę do mini- sterstwa, aby jak najprędzej postarano się o utworze- nie tych niezbędnych zakładów. Uchwałę tę swoją ponowiła reprezentacja miejska w styczniu w r. 1872, polecając magistratowi, aby jak najprędzej petycję tę do rządu wystosował. Gdy przed jakimś czasem o- biegali po dziennikach pogłoski, iż rząd odpowiedział odmownie na prośbę gminy, interpelował na jednym z posiedzeń Rady, jeden z radnych prezydenta miasta w tym względzie, zapytując czy pogłoski są uzasa- dnione i czy w ogóle rząd na petycję miasta dał jaką odpowiedź. Prezydent przyrzekł na przyszłość dopiero posiedzeniu odpowiedzieć na tę interpelację i od- powiedział rzeczywicie wczoraj. Wątpię by ktokolwiek z panów Radnych spodziewał się takiej odpowiedzi, jaką usłyszał. Oto z odpowiedzi p. prezydenta oka- zało się, że powyższą przed 20 miesiącami uchwałę Rady miejskiej, dotychczas wykonaną nie została. Ma- gistrat nie miał widocznie czasu wypełnić polecenie Rady. Trochę nie do wiary, a przecież prawdziwe, a co jeszcze ciekawsze, że Rada wysłuchała relacji pana prezydenta z taką obojętnością, jak gdyby chodziło o zawiadomienie, że ten lub ów pan Radny wyjechał na dni 14 ze Lwowa.

Być może, że po przywróceniu sekcji i reorgani- zacji instytucji delegatów, będzie przeciw ktoś pilno- wał, by uchwał tak poważnego ciała reprezentacyjnego jak Rada stołecznego miasta i w sprawie tak ważnej jak sprawa oświaty publicznej, magistrat nie rzucił pod stół.

Sprawa szkolna jest jedną z najważniejszych dla nas i Rada miejska powinna się nią równie gorliwie zająć, jak równie pod innym względem ważną sprawą gospodarstwa w miejskich dobrach ziemskich, jak sprawa reformy w utrzymywaniu porządku i czystości w mieście, iak sprawą uregulowania budżetu i pożyczki zaciągnięć się mających, bez której to uregulowanie bę- dzie podobno niemożliwym. Dla tego też jeszcze nie- raz o tej kwestyi szkolnej wypadnie mi mówić, tem bardziej, że przyjdzie wnet na porządek dzienny obrad naszej reprezentacji miejskiej, a to z powodu zatwier- dzenia ustawy szkolnej, w skutek której znaczne zmia- ny w urządzeniu szkół lwowskich nastąpić będą mu- siąły.

Po ukończeniu wyścigów konnych pocyna się miasto na seryo wydłubniać. Teatr bywa już zatrwa- żająco pusty, pomimo że dyrekcja stara się się publi- czność wszelkimi środkami zająć. Eksperyment zro- biony z p. Bendą zawodzi. Wczoraj na przedstawie- niu Fredry „Obcych żywiołów“ były przeraźliwe pu- ski. Benda grał Schmucera i zrobił z tej już przez autora niefortunnie nakreślonej, rzeczywicie całkiem obcą nam figury, jakieś monstrum. Może jutrzejsze

Wiwat król! ale więcej wołało — Śmierć zdrójcom! a że i króla nadczas nie za lepszego miano, można sobie wystawić, jakie na nim okrzyki te mogły czynić wra- żenie...

Nie ma nic strasniejszego nad lud choćby naj- szlachetniejszy i najpocziwszym uczuciem roznamie- tniiony. Namietność jednego jest bezpamiętną i dziką, coż gdy tysiące łańcuchem się jednym spojają i w pierś każdego wleje się spotęgowana namietność tysiąca. Naówczas nie lud to, ale morze którego fale biją o brzozi niepowstrzymane, niszcząc co spotkają w biegu. Takim był tłum dnia tego. Jedni króla pozdrawiali, drudzy podchodzili pod konia prawie z odgrózkami. Pokazywano pigści, król się kłaniał.

— Niech żyje król! krzyczeli dworcy.

— Tak! niech żyje, lecz niech nie ucieka!!

Jak pogrzeb zwolna ciągnęła kawalkata królew- ska, oczyma pozerając zamek, port wybawienia.

Widzieliśmy ją zjadającą coraz pospieszniej ku bramie i wpadającą w nią nagle. Lud pozostał na placu i ulicach, mrucząc, krzycząc i miotając się, raz ku zamkowi podpylając, to znowu pod ratusz na Stare miasto, gdzie prawie nieustannie zasiadała Rada.

Okrzyki jak wystrzały dobywały się z tego tłumy, na okrzyk taki odpowiadało milczenie i zdala chwytali- śmy tylko głos słaby mówcy, który stanowiący na kamieniu, ławie lub beczce coś przemawiał do narodu i obywateli. Widocznie było przy nieustającym pod wiecór ruchu, że przyczyną jego nie był wcale wy- jazd króla, ale co innego. Z innych pobudek wyni- knęło to poruszenie, bo jak sami mieszczanie opowia- dali, zrodziło się daleko od zamku i mostu praskiego

drugie przedstawienie Dumasowskiego „Przyjaciela ko- biet“, w którym pan Benda nierównie wdzięczniejszą ma rolę, sprowadzi licniejszą publiczność do teatru. Miłośnicy teatru z niecierpliwością oczekują powrotu p. Ładnowskiego z Krakowa, gdzie już ukończył szereg występów gościnnych.

Paryż, 25 czerwca.

(P. Lepère i legia honorowa. — Nowiny literackie. — Posiedze- nie 24 czerwca. — Rząd obrońcy wolności sumienia. — „Nie będa w was wierzyli.“ — Uczą prywatna na część jen. Hoche.)

Pomówmy dzisiaj o onegdajszym posiedzeniu, na którym p. Lepère bronił dekretu obrony narodowej ograniczającej legię honorową do usług wojskowych. P. Lepère ten sam, który przemówił przed dwoma tygodniami w sprawie Corsair, jest bez wątpienia jed- nym z najlepszych pod każdym względem mówców le- wicy radykalnej. Jest jeszcze młodym i był posłanym do Zgromadzenia przez departament Yonne, w którym się urodził i w którym jest teraz adwokatem. W dy- skusji o legii honorowej nie zapalając się zbyt, umiał wypowiedzieć gorzkie prawdy dla bonapartistów i oddać idei republikańskiej sprawiedliwość, dokuczyć rządowi przypominając mu „okólnik za który kraj nie tak łatwo go rozgrzeszył jak Zgromadzenie“ i radząc mu, aby „wyrzekł się narzędzia demoralizacji i tego co nazwano la monnaie courante de la corrup- tion“ a z tem wszystkim bardzo jasno wykazał, że o ile orderzy mogą być użyteczne jako zachęta i nagroda dla wojskowych, o tyle w innych razach są fatalne lub śmieszne. „Czyż państwo zdolne jest ocenić ge- niusz, talent i enoty? Czyż poeta, artysta, pisarz, uc- zony potrzebują tego bodźca? — czyż nie znajdują w samej pracy twórczej żywą radość i rozkosze pra- wdziwsze niż te które pochodzą z nagrody hono- rowowej? Śmieszna jest rzeczą odwrócić ku tak zwa- nym gwiazdki honoru oczy człowieka żyjącego w kom- templatywie idealu.“

Revue politique ogłasza w przekładzie stu- dyum p. Sybel pt. „Napoleon III.“ bardzo bezstronne, w którym uczony historyk wykazuje naprzód, że Na- poleon nie był Francuzem w znaczeniu moralnym tego wy- azu i uważał sam siebie za obywatela świata a na- stępnie streszcza i ocenia bardzo bezstronnie politykę jego tak wewnętrzną jak zewnętrzną. — Z pola lite- rackiego należy wspomnieć również o nowym dziele p. Renan pt. „L'Antechrist“ jako dalszy ciąg studyów je- go o początkach religii chrześcijańskiej. Ten tom no- wy obejmuje historię idei chrześcijańskiej od roku 61 do 73. Neron odgrywa główną rolę i odmalowany jest jaskrawymi kolorami. Ton historyka zmienił się zupełnie; aluzje do faktów dzisiejszych często się po- wtarzają, a styl jego dawniej mimo czystości swojej tak ozębny, ożywia się teraz barwami bardziej roman- tycznymi. Wysły także „Poezye poświęcone“ Lamar- tina z przedmowa p. de Laprade, poety tak wysoko cenionego przez Z. Krasieńskiego i autora wiersza o Polsce pt. „Resurrextur.“ Nowo wydane poezye La- martina są w ogóle mierne.

Wypadek posiedzenia znany. Po mowie wyczer- pującej p. le Royer, który bronił zasady wolności su- mienia naruszonej według niego okólnikiem p. Ducros po odpowiedzi p. Beulé który ograniczył się na po- wtorzeniu gorzących faktów, które miały towarzyszyć kilku pogrzebom cywilnym i chciał pokazać w okólni- ku prefekta lugańskiego czysto policyjne rozporządze- nie; po dziwnem i naiwnem wytlómaczeniu się generała Barrail z powodu cofnięcia się kiryserów z pogrzebu p. Broussie; po mowie wzruszającej p. de Pressensé, pastora protestanckiego w tym samym duchu co p. le Royer, prawica nie pozwoliła p. Challemeil Lacour przyjąć do głosu a Zgromadzenie oświadczyło 411 gło- sami przeciw 251, że nie idzie tu bynajmniej o wolność sumienia, ani o wolność wyznań i że zgadza się z objaśnieniami ministra. Tego trzeba było się spodziewać; nie zrozumieliśmy dawniej okólnika pana Pascala, okólnik p. de Broglie także był niedokładnie zrozumiany; musieliśmy i dzieło p. Ducros udezić takie- muż losowi. Trzeba nam będzie uczyć się języka rzą- du stanowczo zachowawczego, który widać zdaleka tylko podobnym jest do francuskiego. Jednakże mimo głosowania Izby opinia, ganiąc energicznie zgorznia- teistów lugańskich, nie mniej energicznie potępia i okólnik p. Ducros i uznanie jego przez rząd i Zgroma- dzenie i widzi uparcie w tem wszystkim pogwałcenie wolności sumienia. Sprawdza się co powiedział d. 24 maja p. Thiers naczelnikowi koalicyi: „Kiedy powiecie że nie jesteście monarchistami, nikt wam wierzyć nie będzie.“ Opinia nie wierzy inawet w innych kwe- stjach a mianowicie wtedy kiedy przedstawiają się ja- ko obrońcy wolności sumienia.

Inne nowiny są bez większej doniosłości. Izba dzisiaj prowadziła dalej dyskusję o legii honorowej. Nie wiadomo jeszcze kiedy zaczyna się ferye parlamen- tarne, ale nie nastąpi to przed 15 lipca. — Zaproje- ktowana uchwała na cześć generała Hoche została zabroniona, odbyła się tylko prywatna w mie- skaniu jednego z radców municypalnych p. Jeandel. P. Carnot opowiedział życie jen. Hoche i stosunki jak- kie miał z ojcem jego wielkim Carnotem; p. Gambetta

i wybuchnęło w okolicach arsenału razem i kilku miej- scach zupełnie z sobą nie będących w związku.

Okazało się później, iż służący Ankwicza całej tój wrzawy i wynikłych z niej nieszczęść był przy- czyną. Zamknięci w arsenał i prochowni więźniowie nie pokili się losem losem. Oni to wpadli na myśl ratowania się ucieczką, korzystając z wynikłego w mie- ście zamieszania: starano się je sztucznie wywołać.

Rozsiano wtedy wieść o ucieczce króla i napadzie Prusaków na Warszawę, czemu łatwo lud jeszcze wrący po ostatnich wypadkach poruszyć było można.

Ankwiczeowi jednak nie udało się uciec, bo straż około więzień była pilna, a lud ciągle trapiiony myślą że mu się zdrójcy wyrwać mogą, zwrócił się zaraz ku nim i począł wołać na nich kary i sprawiedliwości.

To więc co oswobodzenie ich sprawdzić miało, nieskończenie pogorszyło ich położenie. Tłumy sku- piły się około arsenału, koło ratusza, przed zamkiem napelniały ulice, wołając jednym głosem — Śmierć zdrójcom! śmierć zdrójcom...

Widok tego burzonego i coraz gwałtowniej roz- namietającego się tłumy był w istocie strasliwym... Jutę milcząca przeciskała się zgrzeźnię, ja szedłem za nią, nie wiedząc, co zrobić z sobą, a obawiając się o nią. Nie zdawała mi się jednak wcale strwożoną, ani podzielała uczucia, które miotają tłumami, smutną była. Namarszczywszy brwi, szepnęła mi:

— Coś złego się gotuje... ktoś ten rozruch zro- bił... czuń w tem rękę nieprzyjaciela...

Około ratusza! spotkałem Kilińskiego, zamyślonego, zafasowanego, który wagał kłębił, spoglądając to na lud, to na ratusz. Z jednej strony ciągnęli go, żeby lud uspokajał, mając nad nim przewagę i zaufanie u niego, z drugiej strony głos braci mówił do niego jak-

przemówił o żywotności instytucji republikańskich, które znajdują się dziś w ręku lojalnego żołnierza, marszałka Mac-Mahona, „który, jak Hoche dawniej, jest wzorem prawości, odwagi, karności i poświęcenia się dla Francji.“

Waszyngton, 28 maja.

(Amerykańskie lasy. — Prawo odnośne do ich zachowania. — Jeszcze Modoksy. — Jeszcze Carpet-bayger i generała Grant proklamacya. — Wyprawa pod biegun. — Uniwersytet wolny. — Emigracya.)

(K) Na wniosek pana Haldeman z Pensylwanii, członka Izby reprezentantów, kongres w czasie swęj sesyi uchwalił prawo, aby oddać kupujący publiczne grunta byli obowiązani, jeśli były pokryte lasem, dzie- siątą część zostawić nietykalnie i strzedz raz na za- wsze las polobny od zupełnego wyniszczenia pod ka- rą nieważności kupna. Jesliby zaś lasu na nim nie było wcale — tj. był z natury, co tu zowią, prairie, aby kupujący zobowiązał się pod tymże warunkiem zupeł- nego prawa nabycia zasadać przez lat dziesięć po jednym akrze co rok. Ci zaś, którzy nie kupują, ale się sadowią na mocy prawa zwanego Homestead; to jest nie więcej jak 160 akrów na każdego dorosłego — jakoby pater familias, pod dalszym warunkiem ko- niecznej uprawy danej ilości pola, zabudowania, oplo- cenia, gdzie oploćenie jest miejscowem prawem prze- pisane, i mieszkania ciągłego przez 5 lat, nakoniec zapłacenia za koszt pomiaru, tylko są obowiązani wy- sadzić 3 akry lasu zaczawszy od drugiego roku — a drzewa powinny być najmniej 16 stóp odległe od sie- bie. — Jako wynagrodzenie i zachętę do tego nowe- go ciężaru odtrącają 50% przy uregulowaniu osta- tecznych tytułów.

Do przyjęcia tego prawa najwięcej się przyczyniła okoliczność już obecnie zastraszająca Amerykanów, że wkrótce drzewa nie tylko na budowle, ale na opał nie starczy, tem mniej, że z nieprzebytych lasów Alaski niedawno nabytęj nie na trwalszy budulec liczyć nie można. Kilka lat temu liczone 10,000,000 akrów las- ów na Mieczysgańskim (Michigan) półwyspie i w pół- nocnym Wiskonsin. Od chwili zaludnienia tych okolic wy- cięta została połowa tej ogromnej masy na budynki miejscowe, poręby, płoty etc., tak że około mil. akrów stało się polem otwartem. Trzydzięci do 40 zakładów i tar- taków nad rzekami płynącymi do jezior Winipeg i Michigan, do odnog zwanęch Greenbay i Makinak (Mackinaw), potrzebują rok w rok nie tyle, aby mogły dostarczyć 750,000,000 st. obrobionego i przygotowanego materiału drewnianego to jest przeszło za (dol.) 35,000,000. Ale biorąc w przecięciu te i inne jeszcze zakłady, zaledwo 1 bilion i siedm kroć milionów (1,750,000,000) stóp drzewa na rok jest wypotrzebowanego w górnym li tylko Wiskonsin i Michigan. Wiadomo zaś, że 40 akrów lasu wydaje tylko 333,000 stóp dobrego obro- bionego budulcowego drzewa. Wedle tych danych za- tem 200,000 akrów lasu musi być wyciętego co rok. Do tego ogromnego rachunku nie wliczamy wcale kłoców (czy łoż) pod żelazne koleje, drzewa potrzebnego na gonty, słupy telegraficzne, na sprzęty i naczytnia oraz opału dla miasta takiego jak Chicago (Czykago) o 300,000 mieszkańców. Wedle więc tych obliczeń i po- trzeb za 12 lat Ameryka będzie tylko z podania wie- działa o starych lasach.

Ale wyjdźmy z lasów na świat amerykańskich dziejów. Głównie nas tu zajmują jeszcze Modoksy i inni Indianie. Chociaż pierwsi przez kilka dni zupeł- nie się nie pokazali, że to inne plemiona, dalej na wschód łożyska law (lava-beds) i koczujący ku Nowadą Wyoming koło Elko i Sprus (Spruce-mountains, jo- dła-świerk) gór, zapowiedzieli białym, aby się wyno- sili ze swych osad, jeśli nie chcą, aby ich skalpowano (skórę z włosami z głowy zdierać). Z tych pogrozek wniosować można, że Modoksoy operacye nad Kola- mam nie były bez poprzedniego porozumienia się z in- nemi trybusami. Nie wielką zatem pociechę był raport jen. Scofield z San Francisco, że gdzieś tam blisko je- ziora Clear dopędzono siedmiu zmykających Modoksów i wszystkich wystrzelano, lub że miasteczko Ireka do- stańczyło 50 strzelców celnych, tem mniej, że jest pewność, iż kapitan Jack, najgroźniejszy przywódca Modoksów, wycofał się z wierniejszymi między Piut i Pittszi i tamiecznych Indian.

Nieco lepszą bo więcej dającą nadziei — odbie- ramy wieść z daty 17 maja 1873, że Indianie zwani od wydzielonej im ziemi przy ciepłych źródłach: Warm Spring, szczerzy i gorliwi przyjaciele białych, oraz wy- bornie uorganizowani i lepij udiscyplinowani niż wojsko Zjednoczonych Stanów, schwytali dziesięć Skauas (Squaws), żon z papusami (niemowlętą) Modoksów, bo to prowadziło lub przyspieszyło rozdwojenie mię- dzy nimi a nawet poddanie się dnia 20 czterech na- czelników wraz z kilku starymi wojakami i wielu zo- nami, kobietami i dziećmi — ogółem 63 o-ób. Zczyli zrazu ci Modoksoy wejść w targi i traktowanie, ale generał Davis nie zezwolił na żadne zwłoki ani warunki — poddać się jeno i czekać, co łaska im dać zechce — albo być wypiętym co do nogi. Czy jednak ten wy- padek i przyjście większej liczby wojska lub zgręzne

by jego własnym... Nie rad był folgować i on zdrój- com... Jutę przypadła doń, chwytając go za rękę...

Więcej ona miała rozważyć w tej chwili niż wszyscy.

— Panie Kiliński, zawołała doń — przemówcie i postarajcie się o uspokojenie... Na Boga! na co się to przysłało... Na zdrójców sąd będzie... wazak jest wyznaczony... a bodaj go i nie było, nie mielibyśmy w oczach ludzi tej plamy, że nasza ziemia zdrójców rodzi! Mamyż się chwalić i głosić, że tylu ich mię- dzy nami? mamyż się mścić?

Kiliński spojrzał na nią i pokiwał głową.

— A do kądzieli! mościa panno! zawołał, a do kro- sien, a do północzyski! Będziesz tedy nas uczyła rozu- mu! Sliczne rzeczy! Co asindzka rozumiesz z wyższej polityki... Tu mospanie sek, tu sek... tu na naszych głowach i ramionach, mości panie, przyszłość... tu trzeba wiedzieć, czy powściągnąć czy popuścić... hę!

— Nie uczcie ludu pocziwego krwi żądać! zawo- łała Jutę... napisano jest — nie zabijaj...

— Cicho... bo jeszcze się dopytasz, że cię tu kto

weźmie za Moskwę, rzekł Kiliński. Sądziysz, mościa panno, nie zabijaj.

— Niech sądziowie sądzą nie wy... i niech kat nie wy zabijał dodała Jutę...

— Dobrze, dobrze — rozśmiał się Kiliński, ale

czasem lud, mościa panno, musi być i sądzić i katem... nie ma na to rady... trzeba przykładu...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ruchy porucznika Houdock wstrzymują nieco wojenne zachętki Indian, nie wiadomo; spodziewały się zaś tego można, gdybyśmy byli przy szczyłku jesieni.

Od dni kilku administracja nasza (tak zowiemy tu rząd), znajduje się w drażliwym nieco położeniu z przyczyny samowolnego przekroczenia granicy Meksyku przez generała Mac Kenzie. Generał Mac Kenzie stoi na czele dywizji wojskowej nad rzeką Rio-Grande, prawie 60 mil na północ miasteczka Brownsville w Teksas. — Indianie zwani Lipan i Kikapu, mieszkający po stronie Meksyku, od dawna wpadali do Teksasu, niszczyli Ranczos (t. j. wiejskie osady czyli folwarki), zabierali bydło, konie i owce, zabijali pasterzy, myśliwych lub podróżnych.

Tym razem, gdy banda licząca od 60—80 tych rabusiów wpadła jedną stroną, jen. Mac Kenzie co żywo przyspieszonym marszem, nie dając wytchnąć koniom przebiegł 80 mil angielskich kraju i zniemacka obłął i zaatakował naczelną obóz Kikapów, zabił 19 wojaków, zabrał 40 kobiet z papusami i namioty popalił, odebrał 100 koni i wrócił spokojnie ze zdobyczą do swego fortu. Co na to powie rząd meksykański nie wiemy jeszcze, przyjaciele zaś naszego obecnego gabinetu dowodzą, że chociaż krok nie był zupełnie prawny, bo Kikapusy i Lipany czasem się podają wedle potrzeby za Meksykanów, choć właściwie są Amerykanami, Meksyk tego najazdu nie powinien uważać za zaczepkę i wyzwanie, tem mniej, że sam dał rady nie może Indianom, zresztą nie jest w stanie wynagrodzić strat i klęsk wyrządzonych od długiego czasu bezkarnie w Teksas. Liczba była uprowadzonego już tego roku przenosi 1000.

Wspominaliśmy w jednym z naszych listów o niepokojach i podwójnym klęsce w Luizjanie. Generał Grant na dniu 22 maja wydał proklamację, aby powstańcy złożyli broń w 20 dniach i poddali się pod rządy pana Kellogga. Wszystkich zdziwiło w proklamacji to wyrażenie, że kongres milościnnie uznał rządy Kellogga, kiedy wiadomo, że nie miał czasu rozebrać tej kwestii i że przyjaciele pana Granta jak naprzykład senator Carpentur wyraźnie oświadczyli, że Kellogg jest uzurpatorem i chodzą raczej o to tylko czy uznać elekcyje obie za niebyłe, czy przeciwnika Kellogga, — którego usunął tylko stronnicy sąd Durella. Jakkolwiekby, o ile krok ten odpowiada przychylnościom p. Granta, o tyle dowodzi, że i w Ameryce już prawo musi ustąpić sił. Gdzież się to podziały owa solidarność braterska i tym podobne doktryny, które nam wpojało, śpiewano, wlewano, że tak powiem, na początku 32 r. na uczciach w Hambachu, Lipsku, Oppenheimie, Stuttgarcie? W Arkansas nie wcale rzeczy lepiej stoją w skutek wdzierania się i narzucania nieproszonej gości, to w imię emancypacji, to do przemocy, — tu o cywilizację i inteligencję nie chodzi, — gniotą, odzierają białych, a rzeczywicie panoszą się sami. Przyjdzie nie długo czas że ci przybyłe Carpet bagery zwani, nową teorią krzewiciele i nowych fortun majstrowie zostaną panami ziemi, której dawny Arkansas mieszkawca na grób nie znajduje, — chyba że przeda duszę i sumienie i stanie się gorszym od Carpet-bagery w fanatyzmie. Czem są rzeczywicie Carpet-bagery to łatwiej się domyślać, niż opisać dokładnie dokłądnie drażliwej sprężyny swarliwości czułości. Nazwa więc sama wzięta od wyrazów Carpet (dywanik, kilimek) i bag (sakwa). Carpet-bag jest rodzaj podróżnej sakwy, porte-manteau, tańszej, zrobionej z resztek dywanów, noszonej przez Carpet-bagery, którzy mogą słusznie iść na południe powiedzieć: „Omnia mecum porto.“

Czytelnicy przypomną sobie, że dwa lata temu z okładem, wysłano jednocześnie kilka różnych ekspedycji, celem dobita od bieżąca północnego — sprawdzenia podania o czystym morzu za kołem arktycznym — rozwiązania kwestii miejscowości i różnicy zatem między biegiem ziemi a biegiem magnetycznym, — zebrania dat odnoszących do zorzy północnej objawów — zwrotu prądów morskich i przypuszczeń dotyczących odczynu właściwej wielorybów — ta niemiecka czy duńska, jeśli się nie myli, miała podobno wrócić szczęśliwie; jakie swej pracy owoce zebrała, więc lepiej w Europie; szwedzka uwieźla i dotąd między lodami Spitzbergu wyczekuje posiłków — które jej posłano. — Amerykańska wyprawiona częścią rządową, częścią prywatnym kosztem — opatrzona może najlepiej od wszystkich pod przewództwem pana Stalla, straciła przewodzącego — który z wycieczki do tak zwanej cieśniny Kane dotarł aż do 82° 16' północnej szerokości a więc dalej niż wszyscy jego poprzednicy — wylądował na wyspie tylko kapłan Parry — miał on też widzieć otwarte morze za granicami prawie wiecznych lodów i wrócićszy saniami z tej wyprawy, prawie nagle umarł 8 listopada 1871 roku. — Pozostali towarzysze p. Stalla, część całego ekipażu mała, mając na czele kapitana Tyson w liczbie 10 osób z ekipażu i 5 Eskimosów, między którymi były dwie kobiety i 5 dzieci sto dziewięćdziesiąt dni szukali brzozy, bo opuszczeni przez statek Pollario, uniesiony burzami i lodami na wodzie pływający przetrwać musieli długie cierpienia — bo słońca przez wiele miesięcy nie widzieli. — Zapasy ich były szczupłe — nadzieja spotkania fok lub polarnych niedźwiedzi mała, — jakoż trzy foki i dwa niedźwiedzie dostać tylko mogli; bez ognia, w śnieżnych budach, głodem prawie umorzeni, 30 kwietnia r. b. dopiero przez kapitana Barklett, od śmierci wyratowani zostali pod 53° 35 szerokości a 55° długości blisko wyspy Wolfa (wilej) — i obecnie oczekują w Ziemi nowej na statek wysłany z Nowego-Yorku po nich.

W zeszłą sobotę t. j. 24 maja powzięto zamiar założenia uniwersytetu wolnego w Washingtonie, w którymby nie tylko teoria i uczone wykłady miały miejsce, ale praktyczne zastosowania dla lekarzy, pedagogów, prawników, inżynierów, agronomów, przemysłowców, słowem wszystkich techników. Fakultet tylko teologiczny albo będzie zupełnie usunięty, aby przez to nie nosił charakteru sekciarskiego, albo będzie zastąpiony etyką, filozofią i pokrewnymi metafizycznymi i moralnymi odczytami albo kursami.

W zeszłym tygodniu wysiadło w Nowym-Yorku 40,000 nowych przychodniów. Między trzema tysiącami wyładowanymi w Baltimorem temu tygodni, gazety podają wyraźnie: „Polaków i innych Słowian 1150.“

NIEMCY.

* Berlin, 27 czerwca. W dniu wczorajszym podaliśmy na tem samem miejscu skład najwyższego trybunału dla spraw kościelnych. Dzisiejsza National Ztg. tak pisze o tym fakcie: „Przez ukonstytuowany tu najwyższy trybunał dla spraw kościelnych położono wagi na kamień pod prawa kościelne. Fakt to jest jasny, a przez Germanią tak wychwalana nie-

dawno niezależność sądów berlińskich i na tym polega się trybunał. Z wielką ogólnością wybrano członków trybunału tego kościelnego, a przy wyborze znalazło katolickie wyznanie tak jak zawsze w Prusach odpowiednie uwzględnienie. Trybunał kościelny składa się z mężów, do których mamy to zaufanie, iż służyć będą raczej prawu jak polityce. Arcybiskup Melchers i biskup Baudri czekają już na swój wyrok. Po działalności tego trybunału i po stałem przystępowaniu po raz obranej drodze można się spodziewać, że oporne duchowieństwo przyjdzie narazie do upamiętnienia.“ Temi słowy wita organ p. Laskera nowo utworzoną najwyższą instancję w sprawach kościelnych a mianowicie katolickiego kościoła. Odtąd nie kurja rzymska, nie biskupi, ale sędziowie świeccy i to w większej części protestanci rozstrzygać będą o losach katolickiego duchowieństwa. W dycezyach Wrocławskiej, Monasterskiej, Warmińskiej i Paderbornskiej zaprzestano już dalszego wydawnictwa urzędowych dzienników kościelnych, a inne kapituły pójść jak donosi National-Ztg. za tym samym przykładem. Rozporządzenie to najnowsze biskupów stoi w ścisłym związku z publikacją praw kościelno-politycznych, bo przez to zamierzają biskupi, wedle zdania pomniejszonego dziennika, usunąć z pod kontroli państwa nominacje swe na urzędy kościelne. W Chojnicach, miasteczku Prus Zachodnich odbył tajny wyższy radca rencyjny z Kwidzyna Diederichs ścisłą rewizją w tamtejszym klasztorze pp. Franciszkanek i szkółce z nim połączonej. Do szkółki tej uczęszcza 230 panienek, które pobierają naukę od 11 zakonnic. Królewskie rencyje zezwazane zostały do wysołowania, ilu duchownych nie mających indygenatu pruskiej monarchii w posiadaniu jest kościelnych urzędów. Wszyscy ci duchowni cudzoziemcy mają się w przeciągu 6 miesięcy postarać o naturalizację na mocy § 21 praw kościelno-politycznych. Otóż wszystkie wiadomości, jakie mamy dzisiaj z Niemiec do zapisania. Inne dotyczą bez wyjątku rozpoczynającego się na dobre starcia pomiędzy kościołem a państwem, którego ukończenia ani przewidzieć ani obliczyć nie podobna. Zapisz nam należy wreszcie, iż konsekracja starokatolickiego biskupa dr. Reinkensa odbędzie się za dwa tygodnie w Holandii, prawdopodobnie w Amsterdamie. Na uroczystości tę wybiera się podobno publiczność z całych Niemiec.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 26 czerwca. Węgry zajęte dziś dziełem wielkiej doniosłości. Zamierzają one z gruntu zreformować swe sądownictwo, czyli innymi słowy, chcą sądownictwa odpowiadającego nowoczesnym wymaganiom i zgodnego z duchem postępu i cywilizacji do której tyle roszczą sobie prawa. Obecnie odbywają się w tym względzie narady komisji, która niedługo zapewne wystąpi na pełnym posiedzeniu z gotowem sprawozdaniem. — Na posiedzeniu z dnia 26 b. m. przestrzegali też komisję judex curiae Majlath, aby nie przenosił szowinizmu, który tak często u Węgrów główną jest sprężyną działania na pole prawnicze i stał się z stanowiska praktyki w obronie austriackiego prawa cywilnego. Braki, jakie tu się znachodzą, są nie tak znaczne i dotyczą jedynie strony teoretycznej. Deputowany Halmossy przemawia przeciw temu. Deputowany Toth za przyjęciem, a właściwie za rewizją kodeksu austriackiego. W tym duchu odzywa się także dep. Kozma, dep. Leszay zaś poleca przyjęcie kodeksu szwajcarskiego. Za samoistną kodyfikacją są wicemarszałek Bela Perczel, Suhajda i Csapo, który to ostatni przez wzgląd na to, że kodyfikacja uważała należy jako środek służący do popierania dobra ogólnego stanowczo przeciwnym jest kodeksowi austriackiemu. Ponieważ dla miłości umiędostojności nie należy nigdy poświęcać patriotyzmu, przeto pragnie, aby kodeks węgierski opierał się na narodowe madziarskich obyczajach i zwyczajach. M. Szabo prezydent sądu najwyższego, który jest za samoistną kodyfikacją mieni oszczerstwem zarzut, jakoby Węgry na cywilno-prawniczym polu były tabula rasa. — Przyjęcie austriackiego kodeksu cywilnego, który wprowadzony niegdyś do sądownictwa węgierskiego z względów czysto politycznych, później usunięty został z powodów wiele usprawiedliwionych, uczyniłoby Węgry zależnymi od rozwoju sądownictwa austriackiego. Przy kodyfikacji należy posługiwać się obecnymi kodeksami, nie wyłączając austriackiego, a przedewszystkiem cennymi zabytkami prawa narodowego. Po przemówieniu kilku jeszcze mówców resumuje minister sprawiedliwości Panter wypowiedziane tutaj zdania i przychodzi do wniosku, że jeśli zachodzą jakie różnice, to nie dotyczą one istotnej części. Prawnikiem, który zamierza poruczyć kodyfikację życzy szczęścia w spełnieniu poruczonego im dzieła, które, jak spodziewa się będzie zaszczytem literatury węgierskiej i ozdobą ustawodawstwa.

Cesarzowa niemiecka przyjmowana jest we Wiedniu z szczególniejszymi oznakami sympatii. Dwór ubiega się o to, aby uprzyjemnić jej pobyt w stolicy austriackiej. Dziś odwiedziła ją w Schönbrunnie cesarzowa arcyksiężka i przedstawili się jej członkowie ciała dyplomatycznego i ministrowie.

FRANCYA.

* Paryż, 25 czerwca. „To dopiero początek, jeżeli rząd obecny dłużej się jeszcze utrzyma, inne jeszcze usłyszymy rzeczy!“ — tak pisze organ p. Thiersa Bien public o wczorajszem posiedzeniu. Klerykalny Univers nie posiada się tymczasem z radości nad takim rezultatem z wczorajszego posiedzenia Izby w sprawie interpelacji deputowanego Leroyera i pisze: „Jest to rozpoczynająca się wyprawa krzyżowa, oświadcza z powodu wczorajszego głosowania „XIX. Siècle.“ „Tak jest,“ a radykalne stronnictwo nie powinno się na to uskarżać, bo samo sobie tego życzyło. Zasiada ono niezgodę, zbiera teraz musi nieślawę. Niezmierzająca większość i po napiętnowaniu niezdrowych teorii, których śmiała bronić interpelacja, nie dopuściło Zgromadzenie, aby ludziom kłającym się chować jak psy najwyższe oddawano honory. Rozporządzenie prefekta Ducros nie tylko nie zostało naganione, ale owszem pochwalonem, i dla tego odtąd wszystkie cywilne pogrzeby muszą się odbywać wedle regulaminu przepisanego na czyszczenie ulic. Wczorajsze głosowanie jest aktem, stronnictwo radykalne musi samo to rozumieć. Ponizję podajemy wyciąg z République Française, który jasno wykaże, co mamy na myśli. Chcąc w jednym słowie oddać rezultat wczorajszego posiedzenia Zgromadzenia narodowego, powiemy, że porządek moralny wreszcie wyjaśnionym został, i że, jak „XIX. Siècle“ bardzo trafnie powiada „Ordre moral“ znaczy „Ordre religieus.“ Trzeba zatem oddać, że wczorajsze głosowanie jest nie tylko wielkim aktem, ale zarazem i wielkim aktem religijnym.“ Artykuł or-

ganu p. Gambetty République Française, o którym Univers wspomina, rozpoczyna się tem, że minister Beulé ograniczył się w mowie swej na tem, iż powtórzył zapatrywania Français i luduńskich reakcyjnych dzienników. Dzienniki ultramontańskie — tak dalej pisze République Française — nie dostąpiły od nas nigdy tego szacunku, abyśmy mieli dochodzić tego, o ile podania ich są albo wymyślnymi albo przesadzonemi, nie zaszczycimy ich też więcej dla tego, że napotykamy je w mowie ministra. — Wszystkie sekty są przepełnione duchem propagandy i spotwarzają się wzajemnie. Słyszeliśmy nieraz jak wolnomyślni użalali się na różne sztuczki katolików przy łóżach śmiertelnych. Nie jest to przecież żadnym powodem do zabronienia katolickich pogrzebów. Minister Beulé nie przywiązuje wielkiej wartości do dobrych argumentów. Pewnym był siebie p. Beulé, bo miał mnichów przed sobą i starał się o przypodobanie im, z tego też powodu całą liczbę śmieśnych oskarżeń pokrył akt nietolerancji, w którego miał stanąć obronie. To też doznał uznania, jakiego nie doznał nigdy ani Royer Collard, ani Berryer, ani Guizot.

Najprzejmniejszą po przecięt było, że nie popadł w ręce deputowanego Challemlacour, który nie był mu przepuścić niekrytycznych słów nieroztropnych. I w rzeczy samej poczynił gabinet bardzo kompromitujące zeznania. Minister Beulé nazwał się prawdziwym obrońcą religijnej wolności, bo wziął w obronę religijnej dzieci przeciw tyranii rodziców tak jak ajenci Ludwika XIV bronili religijny córki protestantów tem, że zamykali je w klasztorach. P. Beulé winował następnie pana Goulard, że jednego mera zawiesił, a drugiego złożył z urzędu dla tego, iż brał udział w pogrzebach, którym żaden ksiądz nie towarzyszył. Nie chodzi tu o bezpieczeństwo ulic, które nawet i w Londynie nie były zagrożone cywilnymi pogrzebami. Minister wojny du Barail dał również zupełnie katolickie i z sylabusem zgodne oświadczenie nie mające nic wspólnego z religijną wolnością, a Francya z niemałym dowie się zdziwieniem, że dekret ministerjalny mógł przytłumić prawo z XII roku i dekret z 1863 i że w oczach ministra deputowani nie uszczęszczają do kościoła nie zasługują na szacunek. Ultramontańscy członkowie parlamentu zrobili jenerałowi du Barail owaoczą tak jak i jenerałowi de Cissey, który jak się zdaje zastósował już teorię swego następcy. Cała nauka jak z namietnego wczorajszego posiedzenia Izby wyniesie można polega na tem, że w przyszłości, a przynajmniej dopóki rząd z 25 maja stać będzie na czele Francji, Francuzi dzielili się będą na dwie zupełnie różne od siebie klasy. Jedną z nich doznawać będzie całej łaskawości administracji i wolności, druga będzie cierpiąca o tyle tylko o ile na to czas i miejsce pozwoli.

Prócz tego 2 ważne zaznaczyć należy fakta z wczorajszego posiedzenia, a mianowicie nader wielką liczbę głosów, którą otrzymał rząd ks. Broglie, dalej groźne oświadczenie ministra wojny. Głosowanie jakim zakończyły się te namietne obrady jest większem zwycięstwem gabinetu ks. Broglie aniżeli z 10 czerwca. Około dwudziestu tylko członków lewego centrum głosowało z obrońcami wolności, reszta zaś poszła za prawicą, albo wstrzymała się od głosowania. Nawet protestanci jak Mettetal, Witt, Johnston i Waddington nie stanęli w obronie idei popieranych przez swego współwyznawcę p. Pressensée.

Komisja do reorganizacji armii pokończyła już swe prace. Sprawozdanie obejmuje 43 artykuły. Komisja porozumiała się zupełnie z rządem, tak że cały projekt przyjdzie niebawem przed Izbę i nie wywoła prawdopodobnie zbyt długich obrad.

Evakuacja Francji rozpocznie się wedle Moniteur universel od miasta Clermont w departamencie Meuse, które już 8 lipca opuszcza wojska niemieckie udające się do Verdun na manewra. Z Saint Mihel wyjdzie garnizon niemiecki dopiero 25 lipca. — Znany naczelnik komuny Henryk Rochefort ma być wywiezionym z najbliższym transportem do Nowej Kaledonii, a rząd posyła jenerałego inspektora więzień do portu w którym ma wsiąść Rochefort na okręt, aby nie dopuścić ucieczki głośnego tego komunisty.

Walne zebranie

Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

(Dokończenie.)

Z kolei porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji rewizyjnej ze stanu kasy Towarzystwa. Komisja tę składają pp. L. Chlebowski, K. Kantak, A. Lubomęski. Z sprawozdania tego, odczytanego przez p. L. Chlebowskiego a obejmującego obrót kasy od dnia 24 czerwca 1869 to jest od chwili ostatniej rewizji do dnia 18 czerwca r. b. wyjmujemy następujące dane i szczegóły.

Przez ten czas było dochodu w ogóle tal. 5554 sbr. 18 fen. 1, rozchodu zaś tal. 5118, sbr. 17 fen. 4, pozostaje rezerwy w kasie 436 tal. 9 fen.

Prócz tego reszta funduszu s. p. Lelewela 128 tal. 11 sbr. 9 fen. i całkowita reszta funduszu s. p. Klonowicza 110 tal. 23 sbr. 6 fen. czyli w ogóle rezerwy 675 tal. 6 sbr.; nadto funduszu żelaznego 6600 tal. w listach zastawnych poznańskich 4 procent z kuponami od 1 stycznia r. b.

Komisja rewizyjna dawszy następnie po przedstawieniu stanu kasy ogólny pogląd na stan finansowy Towarzystwa, wnosi o udzielenie pokwitowania podskarbiemu dr. Mateckiemu, oraz podziękowania za moźną pracę, dalej o zakupienie szafy ogniotrwałej żelaznej, choć sama w obec możliwości oddawania kuponów od listów zastawnych i chowania obojętne w odrębnych miejscowościach mała tylko na szafę kładzie wagę.

Po objaśnieniach udzielonych przez dr. Libelta co do niektórych szczegółów wytkniętych przez komisję rewizyjną, oraz wyjaśnieniu dr. Mateckiego, iż pomocą był mu w uporządkowaniu kasy dr. Batkowski, oraz odczuciu żądania co do zakupienia kasy ogniotrwałej Walne zebranie udzieli zarządowi pokwitowanie i przez powstanie wyraża podziękowanie podskarbiemu za jego pracę dla Towarzystwa z gorliwością i sumiennnością petyone a nadto dr. Batkowskiemu za pomoc jaką dawał podskarbiemu.

Następnie p. Józef hr. Mielżyński w imieniu komisji budowlanej zdaje sprawę z czynności tejże komisji, a mianowicie, że po wyborze ukonstytuowała się w ten sposób, że p. Smitkowski obrany został prezesem. Komisja pragnie gorąco, aby mogła jak najprędzej przystąpić do rozpoczęcia budowy i dopełni tego, jak tylko odpowiedni posiadacz będzie fundusz.

Dotąd obok braku funduszu stało na przeszkodzie to, że architekt p. Gorgolewski dopiero przed trzema tygodniami nadesłał wszystkie potrzebne plany. Jak tylko komisja je otrzymała, natychmiast poleciła zdającemu sprawę, aby wraz z budowniczym Cybulskim zajął się wykonaniem wszystkich szczegółów przedsięwzięcia do budowy.

Komisja nie może rządzić, czy w r. b. przystąpi do położenia fundamentów pod muzeum, będzie się o to starała, ale nie przejdzie w każdym razie skutecznie to, dopóki nie będzie posiadała odpowiednich funduszy, które dotąd nie są wystarczającymi. Zajmuje się też obecnie tak ściąganiem składek zapisanych jak i pozyskaniem nowych, co, wznąć musi, idzie z pewnym oporem, który przypisać należy nie brakowi ofiarności lub poczucia obowiązków obywatelskich naszego społeczeństwa, lecz ciężkiemu finansowemu położeniu, jakie ten rok charakteryzuje. Nie — braku ofiarności społeczeństwu naszemu zarzucić niepodobna, w tym względzie komisja doznała nawet wzruszających dowodów. Pośród innych młody jeden chłopczyca, wycytawszy w pismach o skłódkach na budowę muzeum, sam zgłosił się do jednego z członków komisji i mówiąc, iż mam nie wiele, ale to, co mam, wszystko oddaję, złożył trzy talary.

Stan funduszu budowlanego jest następujący: W kasie jest obecnie 436 tal. 10 sbr., z których 1000 tal. w listach zastawnych; żożonych w Tellusie 450 tal., przyrzeczonych 3793 tal. Razem 8779 tal. 10 sbr.

Jakkolwiek kwota ta, gdyby nawet już była cała w gotowiznie, jest niewystarczającą, jednakże komisja budowlana ożywiona gorącą chęcią jak najprędszego rozpoczęcia budowy; w tych dniach już zajmie się zgromadzeniem materiałów potrzebnych — tak że już w tej chwili budowę za rozpoczętą uważać należy.

Po sprawozdaniu tem, które nie wywołuje żadnej dyskusji, p. dr. Niegolewski zdaje sprawę co do funduszu s. p. Breckrajca, a mianowicie, iż porozumiał się tak z ordynatem hr. Taczanowskim jak i kuratorami zapisu s. p. Breckrajca t. j. pp. Lipskim z Lewkowa i Graewem z Borku i może zawiadomić walne zebranie, iż cała ta sprawa bierze dobry obrót. P. Taczanowski gotów jest zapłacić całe zaległe procenta, które obecnie wynoszą około 700 tal. Co zaś do kapitału tal. 5500 wynoszącego a ulokowanego na wsi Fabjanowie, to takowy może być przeniesionym na nieruchomości własności Towarzystwa będącą i użyty rodzajem pożyczki i forszusu, zanim fundusze zgromadzone nie będą na budowę.

Dr. Libelt z zadowoleniem uznaje ochotę p. Taczanowskiego w zapłaceniu procentów; co zaś do przeniesienia kapitału na nieruchomości Towarzystwa, również nie uważa nic w tem złego, obawia się jednak, czy kapitał ten użyty rodzajem pożyczki na budowę, będzie powroćony, a ztąd czy Towarzystwu nie pozostałby ciężar odpłacania od niego 5 proc. — ciężar prawdziwy, bo nie byłoby dochodów do jego odpłacania.

P. Józef hr. Mielżyński w imieniu komisji budowlanej oświadcza, że gdyby kapitał ten komisja otrzymała, niechybnie po zamknięciu składek zwróciłaby go Towarzystwu. — Późem walne zebranie na wniosek prezesa dr. Libelta upoważnia dr. Niegolewskiego do odebrania procentów od p. Taczanowskiego i przeniesienia kapitału na nieruchomości własność Towarzystwa stanowiącą.

Następnie p. Lubomęski wnosi o zamianowanie komisji rewizyjnej oświadcza, iż obecnej mandat się skończył a dalszego nie przyjmie. Walne zebranie, na wniosek dr. Libelta, postanawia to dopełnić na przyszłym walnem zebraniu, gdy stan kasy za idące półrocze będzie przedstawiony.

Wreszcie przystąpiono do wyborów nowych członków Towarzystwa przez Zarząd podanych. Jakoż na zwyczajnych członków obrani zostali pp. pułkownik Zakrzewski, dr. Rakowicz, dr. Olędzki, ks. prof. Tłoczyński z Poznania, oraz hr. Engeström i Edward Trzciński z Dreżna i Józef Kościelski z Szarleja. Na korespondentów: dr. Gustaw Roszkowski i Skimborowicz z Warszawy, oraz Święcicki profesor gimnazjalny ze Lwowa. Na członka honorowego ks. dr. Krański były profesor uniwersytetu w Wrocławiu.

Na tem walne zebranie ukończonem zostało.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 28 czerwca. Przy obiedzie na dworcu w Linz wniosła cesarzowa Augusta toast na cześć cesarza austriackiego. Wczoraj zwiędzia cesarzowa kościół św. Stefana i arsenał. O 4 godzinie był obiad u cesarskiej pary austriackiej. Na obiedzie tym była cesarzowa Augusta ze swem otoczeniem, ks. Sasko-Koburski, ks. Karol Rumuński, niemiecki ambasador jenerał, porucznik Schwenitz wraz z żoną, hr. Andrassy z żoną i wielu członków dyplomacji i arystokracji. Wieczorem o 8 godzinie przyjmowała cesarzowa Augusta u siebie arcyksiężną Karolę Ludwikę, Ludwikę Wiktorę, Albrechta i ks. Wazę.

Wiedeń, 27 czerwca. Z dobrze poinformowanych źródeł przeczą temu, aby rząd austriacki uczynił był jaki krok u włoskiego rządu przeciw prawu o stowarzyszeniach kościelnych.

Paryż, 26 czerwca. Paryżka rada municypalna uchwała żądać sumę na przyjęcie perskiego Szacha.

Rzym, 27 czerwca. Po przyjęciu przez Izbę deputowanych konwencji o odkupie kanału Cavoura, oświadczył marszałek, że posiedzenia będą tymczasowo zawieszone. — Tej nocy oczekują powrotu króla z Florencji. Król powołał do siebie p. Minghetti. — Senat zatwierdził wczoraj z kilkoma pozycjami budżetu i projektami do praw.

Wystawa Wiedeńska.

Na wystawie wiedeńskiej jedno z pierwszych bez wątpienia miejsc należy się wystawie maszyn, pomieszczonych w osobnym pawilonie niemal tak obszernym jak sam pałac dla przemysłu a zbudowanym na północ od pałacu w równoległej z nim linii. Budynek ten ma długości 800, a szerokości 50 metrów, biegnie wzdłuż trzema nawami, z których dwie skrajne znacznie wyższe i niższe od środkowej, oddzielone są od tej ostatniej szeregiem filarów kamiennych, na których spoczywa dach żelazny o żelaznym wiananiu. Ogrom ten zarzuconym jest najrozmaitszymi przyrządami i maszynami, dającymi nam jasne wyobrażenie o owych



Dnia 24 bm. umarł w Warszawie, dokąd się udał do poratowania zdrowia, nasz najukochańszy brat i wuj s. p.

Teodozyszek Pokrzywnicki,
żołnierz z 1830 r., obywatel ziemski z Kongresowej Polski, o czym licznych jego kolegów broni, przyjaciół i znajomych zawiadamia
Bobrowniki. Belina.



W czwartek dnia 3 lipca r. b. o godzinie 10 z rana odbędzie się w **Gurowie** p. Gnieźnem żałobne nabożeństwo za duszę s. p. **Izabelli** z Gremów **Chełmińskiej**, jako w drugą rocznicę śmierci.

Obwieszczenie.

Bloto z ulic tutejszego miasta wydzierżawionem będzie na czas od 1 lipca r. b. aż do 30 czerwca 1874 najwięcej dającemu w ten sposób, że dzierżawcy wolno będzie bloto po ulicach i placach zmieścić w kupki odwozić dla siebie.
Również wydzierżawioną będzie mierzwa przez fary miejskie na następujące miejsca zwieziona a mianowicie:
1. przy rowie naprzeciwko ul. Wierzbowej,
2. przy świątyni targowisku.
Oba wydzierżawienia te nastąpią w terminie liczącym: **w piątek dnia 4 lipca r. b.** z rana o godz. 11 na ratuszu.
Chęć dzierżawienia mających zapożyczamy z nadmienieniem, że warunki w naszym biu-
rze Nr. IV. przejrane być mogą.
Poznań, dnia 26 czerwca 1873.

Magistrat.

Walne Zebranie Towarzystwa Pożyczkowo-Zarobkowego dla pow. kościańskiego (Spółki zapisanej)

odbędzie się w poniedziałek **dnia 7 lipca** na sali pana Gąsiorowskiego w **Kościanie** o godzinie 2 po południu.

Porządek dzienny:

1. Zmiana Ustaw w myśl projektu Patrona Spółki.
2. Sprawozdanie kasy za czas od 1 stycznia do 1 lipca br.
3. Wybór Dyrektora.
4. Wybór kontrolera.
5. Wybór 3 członków Rady nadzorczej.
6. Wnioski Cłonków.

Zarząd Towarzystwa Pożyczkowo-Zarobkowego dla powiatu kościańskiego.
Spółki zapisanej.

Dr. Bojanowski. J. Wyszyński.

W księgarni **Zupańskiego** wyszło dziełko:

Tadeusz Rejtan
na sejmie
WARSZAWSKIM
w r. 1773.

W stuletnią rocznicę sejmiku rozbiorowego opowiedział
LEON WEGNER.

Cena 20 srebrników.

W Ekspedycji „**Dziennika Poznańskiego**” nabyć można:

Illustrowany Przewodnik
PO
WIEDNIU
i jego okolicach

oraz po

ystawie powszechnej,

z dołączeniem

planu Wiednia i planu

sytuacyjnego wystawy

powszechnej ze szczegó-

łowami objaśnieniami.

Cena egzemplarza w zwykłej o-

prawie 1 tal. 10 sgr. — w ozdobnej

oprawie 1 tal. 20 sgr.

J. LISSNER

5. Wilhelmowski plac 5.

Allgemeine wissenschaftl. Bucherzirkel.

Czytelnia polska i fran-

cuzka. (3140)

Z dniem 1-go lipca r. b. wychodzący w **Krakowie** nakładem **Juliusza Wilda**

DZIENNIK MÓD

rozpoczyna IV. kwartał swego istnienia. (3555)

Dotychczasowe powodzenie tego pisma, które powszechnie uznanem zostało za odpowiednie swemu przeznaczeniu, zbytecznem czyni wszelkie roz-
wodzenie się nad jego zaletami. Dosyć powiedzieć że **Dziennik MÓD** umieścił w ciągu 3 kwartałów przeszło **900 drzeworytów zamiast 750** zapowiadanych w prospekcie. Część literacka prócz **obszernego działu powieściowego**, zawierała nadto starannie opracowane artykuły o wszelkich przedmiotach mogących bliżej interesować polskie czytelniki. W tym samym kierunku z **ciągłą starannością o postęp** zewnętrzny i wewnętrzny **Dziennik MÓD** i nadal redagowanym będzie.

Cena przedpłaty pozostaje ta sama a mianowicie:

Z rycinami kolorowanymi kwartalnie 3 zlr. (2 tal.) z przesyłką.

Bez rycin kolorowanych „ 2 zlr. (1 tal. 10 sgr.) z przesyłką.

Po teście cenie nabyć można komplety z trzech poprzednich kwartałów.

Prenumerować można w administracji „Dziennika MÓD” w Krakowie

Grodzka ul. 1. 69 oraz we wszystkich księgarniach i urzędach pocztowych

tak w kraju jak i za granicą.

Królestwo saskie.

Technicum
Mittweida.

Wyższa szkoła fachowa

dla inżynierów machin, wernikstrów

itd. Rozmaite plany nauk stosownie

do wiadom. przysięgi. Najbl. przy-

jęcie: 15 paźdź. Planu nauk bezpł.

przez dyrektora — inż. C. Weitzel. —

Nauka przygotowawcza bezpłatna.

Za pośrednictwem **Admin-**
istracji Dziennika Poznań-
skiego nabyć można:

TRIPPLIN. Dwa duety, pow. 2 tomy.

10 sgr.

TROMMSDORFF Dr. J. B. Grundsätze

der Chemie mit Berücksicht. ihrer techn.

Anwendung. 1829, Erfurt. 5 sgr.

Ustawa Konstytucyjna z roku

1815. 10 sgr.

Ustawa Tow. wojskowych polskich w

Paryżu. 14 sgr.

Ustawy towarzystwa bratniej pomocy

pod nazwą Kościuski w Nowym Yorku.

1861. — Kraków. Misuri. 24 sgr.

Trzecie zdanie sprawy z czynności Rady

zawład. pomnika śp. Kłaudy Potockiej.

1841—4. Par. 1845. 2 sgr.

TUGENDHOLD J. Ben Jakir czyli syn

ulubiony o prawach relig. i nauce oby-

czajów dla młodz. izraelskiej z tłum.

pol. 1824. Wrsz. 74 sgr.

TURCZYŃSKI Jul. Rozbiór dzieł A. Mi-

kiewicza. 1872. Lw. 1 zeszyt. 5 sgr.

— II poszyt. 5 sgr.

— Powieść o Czarnobrewu, poema we

dwóch częściach. 1867. Lw. 5 sgr.

TURK Wilh. v. Leitfaden zur Behandlung

des Unterrichts in der Formen und Grös-

sen-Lehre. 1823. Berlin. 5 sgr.

TURSKI Jan-Kanty: Zochna hrabianka,

powieść 1870. Lwów. 10 sgr.

Tygodnik literacki, Nr. 1—24 z roku 1844.

20 sgr.

TYSZKIEWICZ hr. Eust. Badania arche-

ologiczne. 1850. Wln. 14 sgr.

UBERMANOWICZ X. S. Pasterska Woj-

ciecha św. funkcja. w kościele

pozańskim przy pierwsz. kapł. ofercie

kazaniem ogłoszona. 1728. Poznań. 20

sgr.

UJEJSKI Kornel. Skargi Jeremiego, na-

pisane w r. 1846. Wydanie trzecie z do-

datkiem. 105 str. w 16ce. Lipsk, 1862.

15 sgr.

ULLMANN Dr. C. Ueber die Sündlosig-

keit Jesu. Eine apologetische Betracht-

ung. II verb. u. verm. Abdr. 1833.

Hamburg. 74 sgr.

Księgarnia J. K. Zupańskiego

przy zbliżającej się porze kąpielowej

poleca (3193)

Ilustrowany

Przewodnik do Tatr,

Pienin i Szczawnic

Walerego Eljasza.

Cena 1½ tal.

Nakładem „**Tygodnika Wiel-**

kopolskiego” wyszła w osobnej

odbitce powieść

Wołodego Skiby

pod napisem

„NIEPODOBNI”

i jest do nabycia we wszystkich księ-

garniach za cenę 6 złp.

Podajemy niniejszem do publicznej

wiadomości, iż oddał robót malarzskich

potrzebnych przy zaciąganiu rur gazo-

wych, jako to: przebijania muru, ściany

itd. lub zamurowania tychże wykony-

wać nie będziemy. Odbiorcy gazu o

wykonanie robót powyższych sami się

postarają winni. (3608)

Poznań, dnia 26 czerwca 1873.

Dyrek. zakładu gazowego.

Pensjonat.

Otworzyłem w Poznaniu W. Ryerska ul.

3 pensjonat dla młodzieży uczęszczającej do

szkół publicznych. Warunki udziału na ży-

wienie każdego czasu. (3121)

K. Kozłowski.

Administracja Dziennika

Poznańskiego prosi pp.

Chudzińskiego,

Leske

Hasse,

Bol. Sikorskiego

M. Rogowicza

Cukiernika Zawadzkiego

z Borku

o podanie swoich adresów.

Biuro stręczeń

Guwernerów, Guwernantek i Bon,

Francuzek i Angielek,

Pani Zaleskiej w Paryżu

rue Brochant, 11 Batignolles.

(Przyjmują listy w polskim i fran-

cuzkim języku.) (2964)

Poszukują się (3527)

nauczyciele.

Dla równouprawnionej szkoły dla chłopców,

która wedle planu organizacyjnego dla gim-

nazjów i to tymczasowo aż do teryci gim-

nazjalnej włącznej z dniem 1 października

rb. tu ma wejść w życie, poszukują się na-

stępniacy nauczyciele: dyrygent z pensją

1000 tal., pierwszy nauczyciel z pensją 700

tal., dwaj dalsi nauczyciele literaci z pensją

po 600 tal. i nauczyciel elementarny z pen-

sją 400 tal. rocznie. Chęćcych się starać o

te posady uprasza się, aby się zgłosili przy

dołączeniu świadectw swoich do podpisano-

go przewodniczącego w stowarzyszeniu szkol-

nym.

Lubawa (Lobau) Pr. Zach. 17 czerw. 1873

Zarząd stowarz. szkolnego.

Obuch,

rzecznik jako przewodniczący.

Une Gouvernante

cath. qui parle le français et l'anglais

en perfection, enseigne le dessin et la

musique désire se placer. Sadr. Mme

Drugulin, Berlin, 50 Unter d. Linden.

(3583)

Poszukuje miejsca buchhal-

ter i korespondent, mówiący obu językami

krajow., z dniem 1 lipca rb. Bliz. szczeg. u

komis. Scherek, Szeroka ul. 1, III piętro.

Miejsce dla ucznia jest w aptece

mojej zaraz do obsadzenia. (3621)

J. Jagielski.

Ucznia

do składu towarów drobnych poszukuje

J. Krajewicz w Toruniu.

(3645)

W handlu moim korzennym i żelaza jest

miejsce dla (3622)

ucznia

odpowiednie wiadomości posiadającego, o-

twarte.

J. Śmiechowski

Borek.

Szanowna publiczność, znajomych i przy-

jaćci mam zaszczyt zawiadomić, iż od dnia

dzisiejszego podejmuję się wykonywać wszel-

kiego rodzaju **reprodukcje**

fotograficzne jako to: ry-

sunków artystycznych lub technicznych warte-

ści, medalów, archeologicznych zabytków,

rękopisów i t. d. Znakomitemi opatrzo-

ny aparatami zdajęmu nadto z natury w

pomieszkaniach prywatnych

wizerunki osób żywych i martwych tak

plaskie jak stereoskopowe, nadto widoki

okolic, dworów, prac budowlanych i

warstwowości, bydląt itd.

Polecam już wykonane: (2944)

zupelny zbiór królów polskich i kró-

lew Jadwigi i Barbary, Kościuski,

Kilińskiego, Mickiewicza, X. Skargi i t.

d. jak niemieli wizerunki Świętych wed-

ług znakomitych mistrzów,

który to zbiór ciegłe rozprzestrzeniać będę.

Fotografie te formatu albumowego i gabi-

netowego są do nabycia w Redakcyi Tygo-

dnika Wielkopolskiego, w księgarniach pp.

J. K. Zupańskiego, Czapińskiego, Daszkie-

wicza, w składzie materyałów piśm. Anto-

niego Rose, a zwłaszcza u podpisano-

go. Sprzedaję z drugiej ręki stosowny

rabat. Miejsceowe jak zamieszkuje zamo-

wienia przybytnie wykonywać jak naj-

spieszniej.

Poznań, 22 maja 1873.

Julian Morgenstern.

Lipowa ulica 5, II piętro.

Ważne dla Dam!

Co dopiero nadeszły parzyste piękne per-

fumy w eleganckich jak rzadko flakonikach,

Ekspedycya anonsów
HAASENSTEIN & VOGLER
mająca siedzisko swoje w
Hamburgu, Bazylei, Berlinie,
Bernie, Bremie, Wrocławiu,
Kamienicy, Dreźnie, Elberfel-
dzie, Erfurcie, Frankfurcie n.
M., Fryburgu, St. Gallen, Ge-
newie, Halli, Hanowerze, Ko-
lonii, Lozanie, Lipsku, Lubece,
Magdeburgu, Manheimie, Metz,
Monachium, Neuchâtel, Norym-
berdze, Peszcie, Pradze, Strass-
burgu, Stutgarcie, Wiedniu,
Zurychu,
których wyłączeniem zadaniem pośre-
dniczenia w **anonsach i reklama-
mach**, poleca się do skuratnego i
najtańszego wykonania zleceń.
Ceny oryginalne.
Żadnych koszt. pobocznych.
Reprezentantem w Poznaniu pan
S. Rosenfeld. (1352)
Wroniecka ulica 91.

bourg St. Denis, 50, w Poznaniu w apte
ce dra Mankiewicza i u R. Barcik
wskiego w Bazarze; w Krakowie w
aptece p. Trauczyńskiego, i we Lwowie
w aptece p. Mikolash. —

Mankiewicza i u R. Barcikowskiego
Bazarze, w Warszawie w składzie towarów
ptecznych pp. Gallego i Spiessa.

(3513) ¼ mili od stacyi kolei żelaznej marchijsko-poznańskiej

Pempowem w dobrach Chocieszewskich.
(3589)

Drukiem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu